

WSPÓLNA PRACA

■ MIESIĘCZNIK SAMORZĄDU SZKOLNEGO SZKOŁY Powszechnej № 2 W MIEDZYRZECU PODLASKIM ■

MIĘDZYRZEC — KWIECIEŃ 1937

PRACA

Każdy musi pracować. „Bez pracy nie ma kołaczy” — mówi stare przysłowie. I to prawda. Skąd się wzięły te olbrzymie fabryki i miasta? Skąd te samoloty, pociągi, okręty? Wszystko to stworzyła praca i postęp kultury ludzkiej. „Praca jest podstawą rozwoju państwa” — mówi konstytucja. Dlatego też i my, młodzież szkolna, pracujemy, a nasza praca jest wspólna. Dokładamy wszelkich starań, żeby praca nasza wydawała obfite plony. Pisząc tych parę słów rzucam hasło „Pracujmy”.

Przewodniczący K. R.

Święta Wielkanocne

Święta Wielkanocne są dniami radosnymi. Cieszą się starzy i młodzi, gdy nadchodzi Wielkanoc.

Choć przed świętami jest dużo pracy w domu, to ludzie z radością ją wykonują. Dzieci cieszą się, gdy mamusia piecze ciasto. A niektórzy pomagają mamusi w przedświątecznej pracy. Największą radość sprawia przygotowanie święconego w Wielką Sobotę.

W Wielką Sobotę rodzice z dziećmi odwiedzają również Chrystusa w grobie w kościele. W pierwszy dzień świąt ludzie całą gromadą śpieszą do kościoła na rezurekcję. Po rezurekcji nastaje najwa-

żniejsza chwila: „pierwsze śniadanie świąteczne”, w czasie którego uczestnicy dzielą się jajkiem.

W czasie świąt cieszą się dzieci pisankami, nad którymi długo pracowały przed świętami. Dużo uciechy przynosi ludziom śmigus - dyngus. Z świętami tymi związane są różne zwyczaje: chodzenie z kurkiem wielkanocnym, gajkiem, dziady śmiguśne i wiele innych.

Prócz tego dzieci cieszą się Świętami Wielkanocnymi, bo po nich nastaje właściwa wiosna dla dzieci radosna.

M. JANICKA
ucz. kl. IV.

Jak przygotowuję się do wycieczki

Prawie na początku roku, bo zaraz w październiku, zapowiedziana była wycieczka do Krakowa, która ma się odbyć w miesiącu maju. Cieszyli się wszyscy, cieszyłem się i ja. A choć to było dużo czasu do wycieczki to już tego dnia pomiędzy sobą umawialiśmy się, jak będziemy jechać. Nasnuło się wtedy wiele planów, ułożyło się wiele projektów jakby to zaraz miała być wycieczka. Ale jak zaczęliśmy liczyć, ile to miesięcy czasu mamy na przygotowywanie się do tej wycieczki, to wszyscy zgodziliśmy się na to, że każde z nas musi pamiętać o oszczędzaniu groszy przez cały rok. Dlatego i ja od początku roku zapisałem się na członka S. K. O. I od tej pory dokładnie przez cały rok nie opuściłem ani jednej okazji kiedy mogę zaoszczędzić parę groszy, czy też więcej. Ale nie tylko o pieniądzach myślałem przez cały rok, bo słyszałem nieraz, że i inne przygotowania trzeba robić, jak się chce jechać na wycieczkę.

Najpierw dowiedziałem się dokąd i którą mamy jechać.

Nasza wycieczka

Pierwszego ładnego dnia słonecznego w październiku dowiedzieliśmy się, że będzie wycieczka do Warszawy. Co za radość! Wszyscy krzyczą, rozmawiają, naokoło gwar i hałas. Kto się dowiedział to aż do góry rósł. Wszyscy krzyczą: jedziemy. Nie można się dopytać, gdzie i po co? Wieczorem znoszą pieniądze na wycieczkę, przynoszą fotografie. Pan Kierownik wypisuje legitymacje, wszyscy się cieszą. Czeka każdy, żeby

I teraz staram się zdobyć trochę wiadomości o tych miastach, by potem wiedzieć na co się patrzy. Dużo uczymy się w klasie o tych miastach a o więcej jeszcze pytam się najczęściej starszych. Wiem też, że na wycieczkę są potrzebne wygodne buty, odpowiednie ubranie i plecak na wszystkie rzeczy.

A wiele rzeczy potrzeba włożyć do plecaka, by mieć wszystko na wypadek. Dlatego i o tym nieraz już myślę, czy wszystko będę miał gotowe w maju.

Przypominam sobie i to często, że na wycieczce trzeba być cierpliwym na niewygody, bo i to mogą być. Musimy też przestrzegać tego, co nam będzie polecane przez p.p. nauczycieli, którzy z nami pojedą, bo inaczej to mogłoby spotkać nas coś złego. Jeszcze i o innych drobnych rzeczach myślę, ale już tutaj nie będę pisał, bo może inni co ważniejszego na ten temat napiszą.

WRZOSEK KAZIMIERZ
ucz. kl. V.

zobaczyć swoją legitymację i dowiedzieć się co trzeba przynieść. Na zebraniu dowiedzieliśmy się o wszystkim co dotyczyło wycieczki do Warszawy.

Jedziemy, by zobaczyć wielką wystawę metalurgiczną. Rano następnego dnia wstaliśmy i pożegnawszy się z rodzicami przyszliśmy do szkoły na godzinę 8-mą. A stąd poszliśmy na stację. Po kilku minutach wszyscy weszli do pociągu. Jeden drugiego trzyma za rękę. Szkoda też opuszczać swoje miasto, ale już jedziemy, bo pociąg rusza. Jedziemy do dużego miasta i dlatego znowu każdy wprost skacze z radości. Z radości jeden drugiego nie widzi. Każdy mało z pociągu nie wyskoczy. Mijamy stacje, są postoje dłuższe i krótkie. Aż nareszcie jesteśmy w wielkim, ślicznym mieście. Wyszliśmy z pociągu na stację. Każdego bolał nogi, bo przez całą drogę wszyscy staliśmy i patrzyliśmy przez okno na świat. Ale każdy wesoły, choć zmęczony. Każdy wita nowe miasto. Poszliśmy najpierw do gmachu Z. N. P. i tam dostaliśmy obiad. Potem na ulicy Solnej 24 złożyliśmy pakunki i poszliśmy zwiedzić bardzo wielką wystawę, która mieściła się w szeregu budynkach. Późną nocą wróciliśmy do mieszkania, gdzie nocowaliśmy. Po kolacji w dużym pokoju na słomie noc smacznie przespaliśmy. Rano, każdy ubrał się, umył się wodą z wodociągu na dworze. A po śniadaniu poszliśmy radośni i szczęśliwi dalej oglądać du-

że miasto. Wszędzie wysokie kamienice kilkupiętrowe, ładnie oświetlone elektrycznością. Ulice czyste, nie ma tam ani jednego papierku. Podwórza czyste, ładne, ale małutkie. Na ulicach rzędem po jednej stronie autobusy środkiem tramwaje jeżdżą jeden za drugim. Ludzie chodzą prędko ale ostrożnie, żeby nie wpaść pod autobus, tramwaj lub taksówkę. Widzieliśmy bardzo ładny ogród Saski a obok grób Nieznanego Żołnierza. Później zwiedzaliśmy przepiękny ogród Zoologiczny a w nim przeróżne zwierzęta. Koło wielkiej wystawy było bardzo głośne radio. Niedaleko znów śliczne trawniki z których całymi dniami i nocami wytryska woda. Byliśmy w Zamku, gdzie mieszka Pan Prezydent. Zamek jest nad dużą, szeroką Wisłą. W Belwederze oglądaliśmy pamiątki po Marszałku. Wieczorami widzieliśmy wszystkie ulice oświetlone różno kolorowym światłem. Ładnie też wyglądają duże wystawy sklepowe. Wszystko oświetlone, wprost lśni od światła. W nocy jest tak jak w najwidniejszy dzień. Coraz zobaczymy coś ładniejszego i każdy z nas rośnie z radości a z podziwu nie mało do góry skacze. Byliśmy przez dwa dni. A potem wróciliśmy pełni jak najlepszych wrażeń. Żegnając to duże miasto, każdy chciał prędzej zajechać do domu, by wszystko opowiedzieć: co widział i co mu się podobało.

Na tym już kończę swoje opowiadanie, bo trudno mi wszystko opisać w jednym artykule. A i nie wszystko da się opisać, to trzeba widzieć choć raz a lepiej jeszcze kilka razy. Dlatego korzystajmy z najbliższej wycieczki i odwiedźmy naszą dzisiejszą i dawną stolicę.

Jadwiga Siltanczukówna
ucz. kl. VI.

W Otwocku znajduje się piękny park od którego ulica bierze nazwę „Parkowa”. Tam jest wielki gmach, w którym mieści się kino, teatr. Na tym placu znajduje się plac tenisowy i plac do gry w piłkę nożną, siatkówkę. W środku znajduje się pomnik Marszałka Piłsudskiego.

Tak, piękny jest ten Otwock. Ulice roją się od ludzi więcej przyjezdnych niż miejscowych.

Po pobycie w tym Otwocku, stan zdrowia chorych znacznie się polepsza. Lecz nie każdy może sobie pozwolić na wyjazd do Otwocka, gdyż jest to związane ze znacznymi kosztami. Mamy więc strzec nasze zdrowie, abyśmy nie zachorowali, mogli się uczyć i przebywać w naszym miasteczku.

S. CUKIERMAN
ucz. kl. VI. A.

Wstęp 50 gr. od osoby. Idziemy na górę po krętych schodach i o dziwo... przed oczyma ukazuje się prawdziwa wojna, ale jakaś cicha: nie słychać szczęku szabel, nie słychać krwiożerczych strzałów armatnich, nie słychać krzyków i jęków... Bo to jest namalowane tak ślicznie i pięknie, że na pierwszy rzut oka zdaje się, że to walczą żywi ludzie. Czas opuścić Panoramę. Z zalem schodzę na dół. Jeszcze tak pięknej rzeczy nigdy nie widziałem. Ale trzeba jeszcze obejrzeć i targi. To już mniej ciekawe, gdyż wtedy trwały przygotowania do targów. Idziemy do miasta. Trzeba zjeść kolację. Po kolacji jedziemy na stację zobaczyć o której godzinie odchodzi pociąg do Warszawy. Jeden już pojechał a drugi będzie za trzy godziny. Tatuś poszedł, żeby co kupić z owoców, ja zostałem na dworcu. Nareszcie przyszedł oczekiwany pociąg. Wsiadamy i jedziemy do domu.

LEONARD GRIS.

DO LWOWA

Pewnego dnia w wakacje wybrałem się z tatusiem na wycieczkę do Lwowa. Przygotowania trwały krótko. Po południu wsiadamy na pociąg, który śpieszy do Warszawy. Pociąg rusza. Jedziemy. Mijamy stacje i przystanki. Lokomotywa sapie wolniej — dojeżdżamy do Warszawy. Wsiadamy i śpieszymy na dworzec. Pociąg pośpieszny do Lwowa odjeżdża o godz. 0.5. Co robić? Trzeba czekać. Nadchodzi owa godzina. Pociąg już podstawiony; wsiadamy i zajmujemy miejsca.

Pociąg rusza już do Lwowa. Zajeżdżamy na miejsce. Rano. W bufecie wypiliśmy herbatę i idziemy do miasta. Ruch zaczyna się coraz bardziej ożywiać. Głodny jestem, idziemy więc do restauracji, bo trzeba coś zjeść, żeby do obiadu wytrzymać. Wsiadamy do tramwaju, który ma nas zawieźć do Panoramy.

Idziemy koło radiostacji lwowskiej przez plac, na którym odbywają się doroczne targi lwowskie. Ukazuje się z poza drzew wysoki walcowaty budynek: to Panorama.

Co wiem o Lublinie

Ponieważ podczas wycieczki w miesiącu maju mamy zwiedzić i Lublin dlatego piszę o tym naszym wojewódzkim mieście.

Lublin leży wśród pięknej i żyznej okolicy. Jest to stare miasto, starsze od Krakowa i Lwowa. Dawniej Lublin nazywano małym Rzymem ze względu na ilość kościołów. Lublin stał od wieków na straży bezpieczeństwa południowo-wschodnich ziem Polski. Każdy dom, plac i każda

uliczka murem obronnym opasanej dzielnicy ma też swoją legendę, lub swoją historię. Stojąc z daleka na wzgórzu widzimy ślady bojów. W Lublinie w 980 roku Mieczysław Pierwszy zbudował kościół na wzgórzu zwanym „Czwartkiem”. Częste napady Litwinów, Rusinów, Prusaków a później Tatarów zmuszały do nieustannego czuwania i utrzymywania warowni lubelskiej w stałym pogotowiu. Napad Tatarów w roku 1341 obrócił

Lublin w perzynę, lecz odsiecz zbrojna i opieka Kazimierza Wielkiego złagodziła ten cios. Kazimierz Wielki obwarował miasto wysokimi murami z dwoma bramami: Krakowską i Grodzką, które istnieją do dzisiaj. Kiedy Władysław Jagiełło został polskim królem Lublin wzrasta i wzbogaca się. Unia Polski z Litwą otwiera dla Lublina nową erę świętości. Do Lublina zaczynają przyjeżdżać różne znakomite osoby z kraju i z zagranicy. Tu się kształcą dzieci Kazimierza Jagielloń-

Wspomnienie z pobytu w Warszawie

W czerwcu wybrałem się z mamusią do Warszawy. Był to śliczny poranek. Wstałem raniutko, bo miałem odjechać pociągiem, który odchodził o godzinie piątej rano. Pożegnałem się z rodziną i pojechałem. Przed moimi oczami przesunęły się różne widoki wiosek i miast. Po czterech godzinach jazdy przybyłem do miasta, które zawsze pragnąłem zobaczyć. Na stacji w Warszawie oczekiwała mnie moja siostra. Pociąg przybył na stację. Wsiadliśmy do tramwaju. Nazajutrz tramwajem pojechałem do ogrodu zoologicznego. W ogrodzie zobaczyłem różne zwierzęta. Ogród Zoologiczny mnie bardzo interesował. W Luna-Parku zobaczyłem wózki, które były poruszane prądem elektrycznym. Na jednym z tych wózków ja jechałem. Z ogrodu zoologicznego pojechałem do Cytadeli. Wchodząc do Cytadeli przypomniałem sobie, że tu był więziony nasz wielki bohater Walerian Łukasiński i Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Następnie odwiedziłem Grób Nieznanego Żołnierza. Przy grobie Nieznanego Żołnierza stała warta honorowa. Podszedłem blisko do grobu. Przypomniałem sobie, że tu leży żołnierz, który walczył za wolność Polski. Odszedłszy od Grobu Nieznanego Żołnierza poszedłem oglądać pomnik księcia Józefa Poniatowskiego. Józef Poniatowski był człowiekiem, który się zasłużył dobrze ojczyźnie. Przypomniałem sobie walki,

O WARSZAWIE

Podczas wakacji byłem w Warszawie. W Warszawie zwiedziłem Belweder, w którym mieszkał Marszałek Józef Piłsudski, a teraz w nim mieści się muzeum pamiątek po Marszałku. Zwiedziłem Zamek, w którym dawniej mieszkali królowie polscy, a dziś jest to siedziba Pana Prezydenta. Byłem też w Łazienkach. Zwiedziłem też ogród Zoologiczny, tam poznałam dużo

ptaków i zwierząt, których dotychczas wcale nie znałam. Widziałam na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego grób Nieznanego Żołnierza. Na starym rynku bardzo podobały mi się stare domy, mające różne barwy i desenie.

To są moje wspomnienia ze stolicy.

KIERUCZENKO ANIELA
ucz. kl. IV A.

Z OTWOCKA

Każdy napewno słyszał o Otwocku, w którym nie jeden z nas przebywał. Jest to miejscowość lecznicza. Otwock leży około 20 km. za Warszawą a wielkość tego miasta może być porównana z większymi miastami w Polsce. Przyjeżdżając pociągiem, od razu mamy główną ulicę Otwocka: ul. Warszawską. Przyjeżdżających uderza piękny widok drzew, które otaczają miasto. Można powiedzieć, że otwock, to jest jakby wielki las, poprzeczony ulicami przy których mieszczą się domy, wille, gmachy i sklepy. Jest bardzo przyjemnie chodzić po ulicach otwockich. Wszędzie drzewa i drzewa. Powietrze jest tam bardzo czyste i zdrowe. Będąc podczas ferii zimowych w Otwocku

które Książę Józef Poniatowski stoczył z Moskalami i Austriakami. Książę Józef Poniatowski zginął w walce o Polskę. Zwiedziłem jeszcze wiele ciekawych miejsc i z tym wróciłem do domu.

TRYWAKS MOSZKO
ucz. kl. IV.

ku, zwiedziłam bardzo dużo ciekawych rzeczy. Byłam w pięknym gmachu zwanym „Zofiówką”. Jest to rodzaj szpitala dla umysłowo chorych. Znajduje się on przy ul. Kochanowskiego 52. W gmachu tym znajdują się wielkie sale, gdzie przebywają umysłowo chorzy ludzie.

Gmach szpitalny jest otoczony wielkim placem gęsto usianym drzewami. Na szczególną uwagę zasługuje tak zwany „Centos”. Jest to instytucja opieki nad biednymi, chorymi i wogóle opuszczonymi dziećmi. Dzieci te są otoczone troskliwą opieką.

Znany w całej Polce jest szpital „Brius”. Przyjeżdżają tam na kurację ludzie chorzy na płuca. W salach tego szpitala są po 4 łóżka. Najczęściej chorzy leżą na łóżkach przy otwartych oknach, a zdrowi leżą na werandach. Oczywiście, że zdrowe powietrze dobrze działa na chorych.

Na ulicy Rejmona znajdują się piękne góry zwane „Meran”. W zimie odbywają się tu sporty. Same wzgórza przedstawiają piękny widok.

W Częstochowie

W 1935 roku byłam z rodzicami w Częstochowie. Częstochowa jest to ładne miasto. W Częstochowie jest dużo kościołów. Oprócz kościołów jest bardzo duży klasztor. Widziałam wewnątrz klasztoru kaplicę; w kaplicy mieści się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Klasztor ten stoi na Jasnej Górze. W Czę-

stochowie byłam w czasie odpustu; było wtedy bardzo dużo ludzi. Na klasztor napadali kiedyś Szwedzi. Ksiądz Kordecki był sławnym obrońcą Częstochowy. Przed obrazem Matki Boskiej pomodliłam się za naszą ukochaną Polskę i jej mieszkańców.

WASZCZUK JADWIGA
ucz. kl. IV. A.

Moja droga do Argentyny

Mając lat 5 wybrałem się z mamusią w podróż do Argentyny. Przed wyjazdem z Międzyrzecza bardzo cieszyłem się, że będę jechał na okręcie i będę miał innych kolegów. Gdyśmy przyszli do pociągu, aby odjechać, zauważyłem dużo ludzi, moich kolegów, ciotek i t. p. Nareszcie odjechaliśmy. Do Warszawy pojechał z nami wujek. Z Warszawy do Gdyni jechaliśmy koleją. W Gdyni udaliśmy się na okręt. Bardzo miło było jechać okrętem. Co dzień mieliśmy kino, a czasami nawet i muzykę. Jeść dawali

nam cztery razy dziennie. Jechaliśmy tak ze cztery tygodnie. Wreszcie dojechaliśmy do portu Buenos-Aires. Na spotkanie przyszli do nas tatuś i wujek. Bardzo ucieszyliśmy się, że już jesteśmy na

miejscu. Gdyśmy przyszli do domu, opowiedzieliśmy tatuśowi całą podróż. W dwadzieścia dni po odejście z Gdyni spotkała nas burza. Burza ta trwała dwa dni. Wszyscy byli przygotowani do skaczenia w wodę, ale burza uspokoiła się. Później chodziliśmy po mieście i oglądaliśmy wszystko. Po pewnym czasie zapisano mnie do szkoły i uczyłem się po hiszpańsku. Ale niedługo zaczęliśmy marzyć o powrocie do rodzinnego domu i w dwa lata powróciliśmy. W następnym numerze opowiem niektóre swoje przygody z pobytu w Argentynie.

NACHMAN TABAKMAN
ucz. kl. V.

Kurs O. P. L. G.

W naszej szkole był zorganizowany kurs O. P. L. G. Na ten kurs mógł uczęszczać każdy członek szkolnego Koła L. O. P. P. Kurs odbywał się dwa razy w tygodniu: w środy i soboty w godzinach popołudniowych. Kurs prowadził pan Szablak. Celem tego

kursu było zaznajomienie nas z lotnictwem, bombami i gazami trującymi. Godzinę czasu przesiedzieć i dowiedzieć się czegoś ciekawego jest to całkiem przyjemnie i dlatego przychodziło nas około trzydziestu. Z początku pan Szablak zaznajomił nas z lotnictwem. Wyjaśnił nam jak bardzo jest potrzebne lotnictwo dla Państwa. Potem z bombami. Wy tłumaczył nam jakie są gatunki bomb, jak są urządzone i kiedy, które są używane. Wreszcie przyszła kolej na gazy. O gazach mówiliśmy najwięcej. Mówiliśmy jakie są rodzaje, jak się nazywają, jak działają i jak można je odkryć.

czyka u słynnego historyka Jana Długosza. Mnogie zjazdy i poczty możnych podnoszą bogactwa miasta. Miasto wzbogaca się cennymi zbytkami sztuki. W 1474 roku staje się Lublin stolicą województwa lubelskiego. W 1448 roku odbył się tu pierwszy zjazd przedstawicieli Litwy i Korony. W roku 1569 odbył się sejm, na którym ostatecznie dokonano Unii Litwy i Rusi z Polską. Wiek XVI. i początek XVII. to najświetniejszy okres historii Lublina, który

dochodzi do szczytu rozkwitu. Powoli jednak zaczyna się upadek: przynoszą go wojny szwedzkie, kozackie i moskiewskie powodujące rabunki, pożary, głód i ruinę. Zanika handel i miasto ubożeje. W czasie Konfederacji Barskiej Moskale zburzyli część domów. Po rozbiorach Polskich grasują tu Austriacy. Obecny Lublin jest centrum żywej dzielnicy Polski.

WISZNIA MATLA
i LEWIN FEJGA
ucz. kl. VI.

Słuchając o tych rzeczach, zdawało się nam, że wcale się nie można obronić od tego. Ale pan Szablak powiedział, że tak nie jest. Zaczęliśmy się ciekawić, jak to mo-

zna się obronić od tak strasznych rzeczy? — W krótko po zaznajomieniu nas z tymi rzeczami, zaczęliśmy zaspakajając naszą ciekawość.

Dowiadaliśmy się jak trzeba się chronić przed gazami. W związku z tym zapoznaliśmy się z maską gazową. Podczas wykładów jedni słuchali ciekawie, a inni zanotowywali sobie ważniejsze wiadomości.

Na kursie była zawsze obecna opiekunka Szkolnego Koła L. O. P. P., pani Sobczakowa.

CHAJA FERDMANÓWNA
ucz. kl. V. A.

Sprawozdanie z przedstawienia

Dzięki udzielonej pomocy Sekcji teatralnej przez Grono Nauczycielskie Szkoły Powszechnej № 2 w Międzyrzecu w dniach 20 i 21 marca b. r. odbyło się przedstawienie p. t. „Trzewiki Szczęścia”. Najważniejszymi osobami w tym przedstawieniu byli; Królowna Lala, król, szewczyk Felek, marszałek, sędziowie, a poza tym inne jeszcze osoby. Przedstawienie składało się z trzech odsłon. W pierwszej odsłonie najgłośniejszymi osobami byli: szewczyk Felek, szewc i szewcowa. Felek mając rolę wesołą, a niekiedy śpiewaną odegrał dobrze. Wykonawcą tej roli był Paluszkiewicz Piotr. Natomiast szewc grał rolę więcej poważną, miał rolę starszego mężczyzny. Ale i ten grał dość dobrze. Szewcowa była bardzo krzykliwa, rozkazująca, dająca zawsze Felkowi jakąś robotę. Była nią Wochówna Maria. Poza tymi osobami był jeszcze herold, tłum i uszczęśliwiacze. Publiczność obsypywała ich burzą oklasków. Druga odsłona przedstawiała się inaczej. Na scenie siedziała smutna Lala i zmartwiony król. Głównymi osobami byli: Lala, król i marszałek. Marszałek

zarządzał całym dworem, musiał powtarzać wszystko królowi, ponieważ król był głuchy. Przez to wykonywał bardzo dużo ruchów, które doprowadzały publiczność do śmiechu. Wykonawcą tej roli był Kamiński Kazimierz, który swą rolę odegrał bardzo dobrze. Lala grała dobrze, ponieważ dobrze ziewała i bardzo ładnie kopnęła doktora w nos. Wyróżniał się od wszystkich król, który swą zadzierzystą postaczą doprowadzał wszystkich do strachu. Prócz tych osób byli uszczęśliwiacze, jak: śpiewaczka, doktor, magik i tancerz z tancerkami. Śpiewaczka bardzo ładnie śpiewała. Była nią Sabina Szostakiewicz. Doktor bardzo ładnie odegrał swą rolę, bo za swą świetną miksturę dla królowy musiał dać porządnego kozła. Magik bardzo ładnie pokazywał swoje sztuki, którymi cały dwór i publiczność wprowadzał w podziw. Tancerz z tancerkami popisał się ładnym tańcem, który podobał się wszystkim chyba. Bardzo ładną gromadkę tworzyli ministrowie ubrani w różne stroje. Najładniej ubranym ministrem był minister karuzeli. Ważnym też był szewczyk Felek, który pędząc do królowy ze swymi „Trzewikami Szczęścia” zaczepił się o czyjaś nogę i upadł. Za dobre odegranie publiczność biła głośnie brawo. W trzeciej odsłonie najgłośniejszymi osobami byli: król, królowna Lala, Felek, sędziowie marszałek i halebardiści. Król ze złości rozkazał powiesić Felka, lecz nie dopuścili do tego sędziowie, którzy nie obawiali się sprzeciwić nawet królowi. Dobrze grali sędziowie, którzy mową i ruchami wykazywali swoje postanowienia. Lala w tej odsłonie przestała ziewać, stała się wesołą i poznała, co to jest szczęście. Felek nie bał się wcale śmierci, a

za swoją mądrą głowę został wynagrodzony. Po ukończeniu przedstawienia zerwała się burza oklasków i musiano kilka razy odsłonić kurtynę, by pokazali się nasi artyści.

O udanym przedstawieniu najlepiej mówiła przez te dni pełna sala publiczności i wybuchy oklasków z wyrazem radości i zadowolenia.

MARIA ZAJMÓWNA
ucz. kl. VII.

Wiadomości bieżące

Dnia 6. IV. odbyło się zebranie Zarządu samorządu szkolnego. Porządek zebrania był następujący: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawa urzędzenia drugiego przedstawienia. 3) Sprawy bieżące sądu. 4) Omówienie dyżurów. 5) Omówienie spraw Komitetu redakcyjnego 6) Wolne wnioski: a) omówienie pracy w świetlicy. b) Omówienie wycieczki.

Przy omawianiu punktów uchwalono, że urządzi się drugie przedstawienie p. t. „Marzenia Antka Radonia”, którym zajmie się piąta klasa. W sprawach bieżących sądu podniesiono to żeby delegaci powiadomiali piśmiennie oskarżonych. Przy omawianiu dyżurów delegaci zdali sprawozdanie z dotychczasowej działalności dyżurów i uchwalono żeby dyżurni nosili opaski dla łatwiejszego orjentowania się dzieci, kto jest dyżurnym. Prezes Komitetu redakcyjnego zawiadomił nas, że drugi numer gazetki wyjdzie w tym tygodniu. W wolnych wnioskach była omawiana praca w świetlicy i sprawa wycieczki do Krakowa. Przewodnicząca świetlicy prosiła, by więcej dzieci przychodziło uczyć się a nie na zabawy. Przy omawianiu sprawy wycieczki uchwalono, że Samorząd szkolny może dzieciom biedniejszym i da im zniżkę. Kończąc zebranie Prezeska prosiła delegatów, by wszystkie sprawy poruszone na zebraniu omówili w swoich klasach.

Prenumerata roczna 1 zł. 20 gr., półroczna 60 gr.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nie zwraca się. Wydawca: Samorząd Szkoły Powszechnej Nr 2 w Międzyrzecu.

Red. odp.: p. Wrzokówna Kazimiera.

Redaguje Komitet.

Druk. „RADIO” w Międzyrzecu.